

Kuryer Poznański.

Nr. 69.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 23 marca 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronomicyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w drukarni J. Leitzgöbra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymbdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymbdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. H. A. A. Laffite & Co. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego, „Kuryer“
wyjdzie dopiero we wtorek.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów, gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 23 marca.

Z każdym dniem nikną coraz bardziej nadzieje, aby kongres się zebrał. Spór pomiędzy Anglią a Rosją co do przedłożenia całego traktatu kongresowi nie tylko się nie zmniejsza, ale jątrzy coraz więcej. Gabinet angielski nie chce ustąpić od swego żądania, aby kongresowi pozostawiono moc rozstrzygnięcia, które artykuły wymagają europejskiego zatwierdzenia, a które nie. Diferencya polega na tym, że Rosya przyznaje każdemu pojedynczemu mocarstwu prawo do wypowiedzenia swego zdania o każdym paragrafie, lecz w żaden sposób nie chce poddać wszystkich paragrafów pod uchwały kongresu. Anglia wystosowała tedy rodzaj ultimatum do Petersburga, po którym nic dobrego się nie spodziewamy. Usposobienie w Petersburgu nie jest tego rodzaju, aby się tam stósować chciano do tak kategorycznie stawianych żądań, to też prawdziwe może być doniesienie Polit. Corr., że w Petersburgu uważają z powodu, iż Anglia tak uparcie obstaje przy swym żądaniu, jako też z powodu postawy jej w Carogrodzie, położenie za nadzwyczaj naprężone. I że wskutek tego moskiewska gwardya w San Stefano otrzymała rozkaz powstrzymania wyjazdu do Odessy. W sprawie tej pisze także Agence Russe, że Anglia nie dała jeszcze żadnej odpowiedzi co do kongresu i niestannie obstaje przy swym żądaniu przedłożenia całego układu, jakkolwiek traktat zakomunikowany został gabinetom i wolność dyskusji nad całym traktatem w łonie kongresu Rosya uznała, — ztąd też widoki co do zebrań się kongresu zmniejszyły się. Z Londynu zaś donosi telegram, że z dotychczasowych oświadczeń rosyjskich co do dyskusji nad artykułami traktatu rząd angielski się nie

zadowolili i że oczekuje jeszcze ściślejszej odpowiedzi z Petersburga, zanim się zdecyduje wziąć lub nie brać udziału w kongresie. Ponieważ bez Anglii kongres odbyć się nie może i nie miałyby celu, dla tego wojna pomiędzy Anglią a Rosją, będzie ostatnim sposobem załatwienia sporu. Tak w Petersburgu jak i Londynie osuwają się też z myślą, że wojna jest nieuniknioną.

Na obecny stan tej sprawy rzuca pewne światło dyskusya, jaka się toczyła w czwartek w Izbie wyższej angielskiej. Rząd St. James składał oświadczenia względem swego stanowiska wobec projektu kongresowego, oraz oświadczył, że Anglia przygotowana jest do wojny. Depesza dająca nam sprawę z tej dyskusyi brzmi:

Lord Stratheden uzasadniając swój wniosek dotyczący środków bezpieczeństwa, jakie Anglia przed kongresem rozporządzić powinna, przemawiał za mobilizacyą. Lord Granville zbijał zdania poprzedniego mówcy. Lord Argyll zauważył, że kongres ma tylko zbadać, czy układy umówione pomiędzy Rosją a Portą nie są szkodliwymi dla Europy. Hr. Derby oświadczył, że żądane przez lorda Strathedena środki już dawno rząd rozporządził; jedna część armii jest gotową natychmiast do służby. Co zaś dotyczy liczby wojsk na Malcie, to tyle ich tam dotąd wysłano, ile wygodnie pomieścić było można. Wysłanie floty na Czarne morze nie jest obecnie z powodów łatwych do poznania pożądanem. Derby protestował dalej przeciwko twierdzeniu, jakoby w gabinecie objawiały się różnice zdań. Co się tyczy przypuszczenia Grecyi na kongres, rząd angielski nie żądał, aby jej przyznano te same prawa co innym mocarstwom, lecz tylko, aby mogła swe pretensye i wnioski przedłożyć. Co zaś do warunków, pod którymi Anglia chce kongres obesać, 13 bm. pisał do hr. Beusta, że, zanim Anglia pójdzie na kongres, musi być dokładnie postanowione, iż każdy artykuł traktatu będzie kongresowi przedłożony, nie koniecznie celem jego przyjęcia lub odrzucenia, lecz celem rozważenia, które artykuły wymagają przyjęcia lub zatwierdzenia przez różne mocarstwa, a które nie. Rosya oświadczyła, że tekst zupełny traktatu pokojowego będzie mocarstwom zakomunikowany po wymianie ratyfikacyi. Powstała jednak dalsza kwestya, względem której dotychczas żadnego porozumienia nie osiągnięto, i to, czy wolno będzie wszystkie postanowienia traktatu poddać pod dyskusyę kongresu. Rząd angielski wystosował do rosyjskiego zapytanie, czy na to Rosya się zgadza, aby zakomunikowanie całego układu różnym mocarstwom uważano za przedłożenie traktatu dla kongresu, iżby układ mógł być zbadany i roztrząśniony. Ogólną jest reguła, że na kongresie się nie głosuje, dla tego też o mniejszości lub większości mowy być nie może, a ztąd nie może być Rosya wezwana, aby przedłożyła wszystkie kwestye do rozstrzygnięcia większości mocarstw; podobne żądanie byłoby wogóle niesłuszne. Anglia żąda tylko, aby wszystkie artykuły traktatu pokojowego były na kongresie poddane pod dyskusyę i wprawdzie tylko pod dyskusyę, gdyż w taki tylko sposób rozstrzygnąć można, które artykuły odnoszą się do europejskich interesów, a które nie. To jest jedyny, sporny punkt. Odpowiedź Rosyi na to jeszcze nie nadeszła; żądanie jest słuszne i umiarkowane, jeżeli Rosya na to nie przystanie, kongres jest bezpożyteczny.

Żądanie jest zupełnie słuszne, a jeśli Rosya się opiera, to tylko dla tego, żeby chciała decydować sama, które sprawy interesują całą Europę, a tym sposobem przemycić nie jedno, na co Europa nigdyby się zgodzić nie powinna. Sporny punkt jest wprawdzie tylko formalnej

natury, bo choćby Rosya przystała na żądanie Anglii, i pozwoliła kongresowi zdanie swe wypowiedzieć co do lokalnego lub europejskiego znaczenia każdego artykułu, to biorąc udział w kongresie, w obronie swego zdania może wystąpić i każdy artykuł usunąć z pod obrad, gdyż uchwały muszą zapadać jednomyślnie, — lecz ta formalność kwestyi ma o tyle znaczenie, że wykluczenie już naprzód niektórych artykułów zyskałoby może natychmiast przyzwolenie niektórych mocarstw kongresowych, a ztąd Rosya występowałaby niejako na kongresie już jako zeszerogowana ściśle partya. Ewentualność ta byłaby dla Anglii groźna, jeżeli chce Rosya izolować. Dopiero gdy wszystkie artykuły na kongresie będą dyskutowane, może Anglia inne mocarstwa przekonać, że jeden lub drugi artykuł nie tylko lokalnego lecz europejskiego jest znaczenia. Odpowiedź Rosyi na to żądanie Anglii zależeć będzie od poparcia jej zapatrywać na interesa europejskie ze strony innych mocarstw europejskich.

Agence Russe donosi o pogłoskach krążących w Petersburgu, jakoby w Rumunii miała wybuchnąć rewolucya i wskutek tego książe Karol opuścił Bukareszt. Ponieważ pogłoski te nie znajdują znikąd zatwierdzenia, uważać je należy za zmyśnione, jakkolwiek żłość i oburzenie Rumunów przeciwko Moskalom do takiego dochodzi stopnia, iż przy pierwszej lepszej sposobności przeciwko nim oręż podnieść mogą.

* W przyszły wtorek, dnia 26 bm., odbędzie się w powiatach mogilnickim i inowrocławskim wybór nowego posta do parlamentu niemieckiego. Kandydatem naszym jest, jak wiadomo, p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa. Przypominając o tym, żywym nadzieję, że każdy wyborca powinność swą obywatelską w tym dniu spełni.

Gospodarka w szkołach elementarnych.

Pisma nam Polakom i katolikom nieprzyjazne zwykły na wszystkie skargi i protestacye nasze przeciwko inaugurowanemu systemowi szkolnemu odpowiadać zarzutem przesady. Twierdzą one prawie zawsze, że wszystko co pisma Polskie przeciwko kierunkowi dzisiejszego szkolnictwa przytaczają, obliczone jest wyłącznie na podburzanie polskiej ludności przeciwko władzy i mierza do rozniecenia nieufności i niezadowolenia. Taktyka to bardzo wygodna, gdyż uwalnia od ścisłego ocenienia sprawy, od dokładnego

zbadania przedmiotu skargi i wśród łatwownego koła czytelników, pisma polskie przedstawia jako ogniska agitacyi państwu nieprzyjaznej, a redaktorów ich jako podżegaczy i burzycieli porządku, na których nie masz innej rady, jedno grzywny a więzienie. Z takiego przedstawienia rzeczy nabierają szersze koła niemieckiej publiczności najfałszywszych o stosunkach naszych wyobrażeń, ztąd też pochodzi, że nawet taki książe Bismarck z parlamentarnej mównicy najsprzeczniejsze z prawdą wypowiedział o nas zdania. My tymczasem zażalenia nasze staramy się zawsze, o ile okoliczności na to pozwalają opierać na jak najwiarogodniejszych informacyach i autentycznych dokumentach, i dopiero po dokładnem zbadaniu sprawy głos podnosimy. Tak też postąpiliśmy i w obecnym razie, kiedy nas doszedł odpis okólnika wydanego do nauczycieli elementarnych przez jednego z powiatowych inspektorów szkół naszych. Jestto dokument bardzo ważny, bo wykazujący, jak szerokie pole pozostawia władza szkolna samowoli tych panów, którzy jak się to z poniżej zamieszczonej instrukcyi pokazuje, przywłaszczają sobie zupełną swobodę i wolność zmieniania metody nauki, wyrzucania książek szkolnych i przepisywania nauczycielom nowych sposobów germanizowania dzieci polskich. Oto dwa wyjątki z zeszlorzeczonego okólnika, dotyczące wykładu religii i nauki języka niemieckiego:

Religia.

Ciągle jeszcze słyszę, że dzieciom sześciom i siedmiolatnim wbijanym bywa w głowę tak zwany ogólny katechizm, z którego te „biedne robaki“ nie a nic nie rozumieją. Powtarzam, że ciągle jeszcze o tym słyszę, pomimo, że na konferencyach przeciwko temu powstawałem, pomimo, że nauczyciele sami to uznali i wypowiedzieli, mianowicie w roku bieżącym, w którym temata tego rodzaju w niektórych okręgach konferencyjnych wyznaczyłem, że wykład religii jest rzeczą nie rozum i ziemnej rachuby, lecz uczucia i serca, i że już w dziecku winien wzniecić i rozbudzić uczucia prawdy, dobra i piękna. Sposób, w jaki dzisiaj po większej części nauka religii małym dzieciom udzielaną bywa, jest raczej zdolne religijne uczucia w młodocianym umyśle przytłumić jak rozbudzić. Wstąpić tedy panowie, nie troszcząc się bynajmniej o zaczepki pewnych stronnictw, na inną drogę, na drogę, którą już sami od dawna za najlepszą uznaliście i zapoznawacie dziatki przez opowia-

„Żywe pochodnie Nerona“

H. Siemiradzkiego

na wystawie wrocławskiej.

(F. L.) W rocznikach swoich księdze piętnastej (Tacit Ann. XV, 38—44) opisuje Tacyt pamiętny ów pożar Rzymu, który w 64 roku po Narodzeniu Chrystusa Pana dwie części miasta Cesarów w perzynę obrócił. Głos publiczny piętnował Nerona jako sprawcę pożaru. „Rozniosła się pogłoska“, powiada Tacyt (Ann. XV, 39), „że w tym samym czasie, kiedy miało stało w płomieniach, Neron wystąpił na scenę w swym pałacu i recytował ustęp z Homera o zburzeniu Troi.“ Starak się wprawdzie Neron oddał od siebie podejrzenie przez to, że pobudował szalasy dla biednego pospółstwa, że cenę zboża obniżył; nawet modły odprawiali kapłani i matrony dla przebłagania zagniewanych bogów; lecz ani hojność cesarza ani modły nie przytłumiły ogólnej skargi, że miasto na rozkaz cesarski spłonęło. „Przeto dla usunięcia pogłoski podesunął Neron rzekomych sprawców, których, dla występków znieawidzonych pospółstwo „Chrześcianami“ nazywało. Ten, od którego nazwę otrzymali, Chrystus, został za panowania Tyberjusza przez namiestnika (Judei), Poncyusza Pizata, śmiertelnie ukaranym. Przytłumiony dotąd zębny zabobon (t. j. religia Chreścian) znówu począł się szerzyć nie tylko po Judei, kolebce złego, lecz także po Rzymie.“ „Naj-

pierw tedy ci zostali pojmani, którzy się do winy przyznawali (?), następnie, wskutek ich zeznania (?), nie tyle za zbrodnią pożaru, jak za nienawiścią ku rodzajowi ludzkiemu mnóstwo niezmiernie zostało skazane. Ze śmierci ich czyniono widowiska, że albo ginęli przywiązani do grzbiatów dzikich zwierząt, przez psów rozszarpani, albo na stosie, oraz gdy dzień się skończył, jako pochodnie nocne, płonęli. Neron ogrody swoje poświęcił temu widowisku i cyrkowe igrzyska wyprawiał, w szacie woźnicy w tłumie się mięszając lub na wozie stojąc. Ztąd lubo przeciw winnym i najgroźszej kary godnym, politowanie się budziło (we widzach), jakoby nie dla dobra publicznego, lecz dla okrucieństwa jednego byli tracenii (Ann. XV, 44).“ Ta opowieść rzymskiego historyka posłużyła Henrykowi Siemiradzkiemu za osnowę kolosalnego istic obrazu: „Żywe pochodnie Nerona“, o którym kilka słów chcę powiedzieć, przytaczając w swoim miejscu wyjątki z recenzyi niemieckiej, umieszczonej w 85 numerze „Schles. Ztg.“ z którą głosy innych pism wogóle się zgadzają. Zaczynjmy tedy od opisu obrazu i dajmy go poznać tym czytelnikom, którzy nie mieli sposobności go widzieć.

Na płótnie, reprezentującym płaszczyznę 8 metrów długą a 4,7 m. szeroką, podzielonem na dwie nierówne części w stosunku 2:1, przedstawione są dwa światy: dogorywający w moralnej i cielesnej zgnielnie starożytny rzymski i ginący w płomieniach, rozradający się dopiero świat chrześcijański. Po prawej stronie, zajmującej trzecią część całej płaszczyzny,

przedstawiającej część ogrodu przed pałacem, widzimy 13 ofiar chrześcijańskich, obwinionych aż po piersi materyałem palnym, obwiązanych powrozami, przytwierdzonych do wierzchołków wysokich palów; u stóp każdej wisi biała tabliczka, z czerwonym napisem: „Christianus incendiator urbis generisque humani hostis (Chrześcijanin, podpalacz miasta i rodu ludzkiego nieprzyjaciel)“; pod napisem, na większą wgardę i szyderstwo, osiek na krzyżu rozpięty. Środkiem już płoną; przednie i tylne od strony widza, zapalają, wstępując na dość wysokie drabiny, herkulicznej postaci niewolnicy. Nad głowami ofiar rozciąga się błękit włoskiego nieba, ciemniejącego już i różowym światłem zachodzącego słońca delikatnie a przedziwnie uroczu oblanego. To są owe „żywe pochodnie“ — nocturna lumina Tacyta, — i cała ta część obrazu jest wierną ilustracyą wyżej przytoczonych słów Tacytowych; bo nawet ów szyderczy wizerunek Zbawiciela, lubo o nim Tacyt nie mówi, z czasów Nerona pochodzi. Znalazł on się podług podania narysowany, prawdopodobnie przez któregoś z dworzan, na ścianie pałacu Nerona. Prawa ta część — to widowisko okrucieństwa; przypatrujący mu się z całym otoczeniem Neron — to lewa strona obrazu. Wśród tego rojowiska panów i niewolników, senatorów i dworzan, pretorianów i gladiatorów, augurów i histryonów, starców i młodzieńców, matron i tancerek lubieżnych rozróżnić można dwie oddzielne grupy. Jedna rozłożona na balkon pierwszyego piętra, zstępująca po schodach na terasę za lektką Nerona, już na poziom terasu przez ośmiu (z których czterech w tyle idących prawie nie widać) silnych Nubijczyków niesioną: to otoczenie Ne-

rona, to goście z nim pospołu uczujący; druga ugrupowana, że tak powiem, na parterze, na przedniej części terasu część wschodów przedstawiającego: to dworzanie, pieczeniarze dworscy, wyzwoleńcy, tancerki i libertynki. Tę stanowi pałac, którego ściany są częścią z białego, częścią z kolorowego marmuru; ściana z balkonem, z którego schody marmurowymi otoczone poręczami, prowadzą na teras, jest frontem zwróconą ku pochodniom; w głębi widać część gmachu z kolumnadą po stronie ogrodu; zdaje się, że to jest część pałacu, co wszakże rozeznac nie łatwo. Taki jest mniej więcej ogólny szkic „Żywych pochodni“, które mieliśmy sposobność oglądać przez czas wystawienia ich na widok publiczny we Wrocławiu. Szkic ten musiał być, mianowicie w drugiej części, pobieżnym tylko z przyczyn, które uważny czytelnik łatwo sobie wyłomaczy. Zresztą niejednym szczegół tutaj pominięty lub mniej wydatniony będziemy mieli sposobność objaśnić w następujących uwagach.

Każde wielkie dzieło ducha ma to do siebie, że pierwszy widok jego wzbudza w patrzącym zdumienie, które powoli przechodzi w uczucie podziwu, wreszcie kończy się uwielbieniem lub niesmakiem, słowem kończy się krytyka. Takie też uczucia budzą się w tych, którzy mają sposobność choć raz przyjrzeć się „Żywym pochodniom.“ Mickiewiczowskie „Aa!“ jest wyrazem pierwszego wrażenia, jakie na widzu robią. Po dłuższem dopiero rozpatrywaniu się zaczyna uwaga widza zwracać się na całość obrazu i pojedyncze jego części, zaczyna widzieć piękności i usterki.

(Dokończenie nastąpi.)

danie moralnych powieści z pisma św., o ile możności z nowego testamentu, z historii świeckiej, z najbliższego otoczenia dzieci, z natury, coraz bardziej z pojęciem wszechmocnego i najlepszego Ojca w niebie i pouczajcie je stopniowo, jak wszechmocna wola wszystkim w świecie kieruje, rządzi i wszystko zachowuje, i jak bez niej nic się nie stało, nic się nie dzieje i nie stanie. Dopiero w wyższym oddziale będą może dzieci zdolne pojąć abstrakcyjno-dogmatyczne prawdy konfesyjne nauki religii, jakiej Kościół wymaga, i w tym też oddziale będzie można im prawdy te bez ogródki wykladać. Jeżeli nauczyciele postępować będą tą przez nas tykroć zalecaną, i przez wielkich pedagogów od dawna za najlepszą uznaną drogą, natenczas spodziewać się można, że usiłowania ich najpomysłniejszym uwiecznionym zostaną skutkiem.

Język niemiecki.

(Występując przeciw metodzie Rakowicza i Kasidńskiego, zaprowadza metodę antikatolickiego Kehr-Schlimbacha i tak pisze): „My zaś wychodzimy z tej zasady: najprzód rozumieć, potem mówić, a dopiero pisać i czytać. Tym wymaganiem czyni jedynie zadość metoda Kehr-Schlimbacha. Zalecam tedy panom nauczycielom, aby w podane w Schlimbachu przedwstępne ćwiczenia pilnie się wzytywali i z dziećmi je przechodzili. Nie chodzi mi zaiste o to, aby dzieci w pierwszym już roku czytać i pisać uczyć się miały; owszem będę zupełnie zadowolony, jeżeli panowie przez pierwsze półrocze a nawet rok cały ustnie ćwiczenia odbywać i podług Kehra do czytania jedynie i pisania przygotowywać je będą. Ale rozmawiajcie panowie, rozmawiajcie z dziećmi, a przekonacie się, że to pójdzie. Znacnie pewnie wszyscy panowie ono przyszłowie: śpiewaj a nauczysz się śpiewać. Wiecie też panowie zapewne, że kto się pływać chce nauczyć, ten musi wnieść w odpowiednią do swego wzrostu wodę, i że się nikt w rynsztoku pływać nie nauczył i nauczyć nie może. Nie możecie się panowie zdecydować na to, aby z dziećmi rozmawiać tylko po niemiecku. Jeżeli się dzieci u was po niemiecku mówić nie nauczą, to gdzie się tego nauczyć mają? Przecież w domu tylko po polsku z nimi rozmawiają.

W pierwszych dwóch tygodniach trzeba będzie z dziećmi mówić tylko po polsku, abyście się panowie z nimi zapoznali; ale potem musicie panowie mówić do nich po niemiecku. Może będzie dobrze, jeżeli w pierwszym czasie za pomocą znaków dzieciom dadcie do zrozumienia, czego od nich chcecie i tylko w ostatecznej potrzebie polskiego użyjecie języka. Gdy dzieci przez kilka godzin wciąż jedne i te same dźwięki słyszeć będą, to wreszcie ucho ich tak się do tego przyzwyczai, że i bez pomocy polskiego języka pojma, czego się od nich wymaga. Skoro panowie zdołacie się w ten sposób z dziećmi porozumieć, osiągniecie wiele, i wtedy to dopiero będziecie mogli zacząć od tego, że im każecie odtwarzać wyrazy i małe zdania z poprzednich ćwiczeń i rozkładać je na pojedyncze części.

Uwagi, jakie nam się po przeczytaniu tych dwóch wyjątków nasuwają, są nadzwyczaj smutne i bolesne. Pan inspektor zupełnie samowolnie, jedynie na mocy swego upodobania i swych tak pod względem narodowym jak i religijnym nieprzyjaznych dla nas aspiracji rozporządza zupełny przewrót w nauce religii i niemiłosiernie z wyjątkiem dwóch pierwszych tygodni wyrzuca język polski ze szkoły elementarnej. Pan inspektor żąda od nauczycieli, aby usuwali ze szkoły zaprowadzony przez władzę duchowną katechizm, a w miejsce jego nakazuje uczyć jakichś opowieści moralnych „z dziedziny przyrody“ i „najbliższego otoczenia dziecka.“ Pan inspektor lituje się nad „biednymi robakami“, sześciomiesięcznymi i nie pozwala im uczyć sześciu prawd lub cnót chrześcijańskich, a tuż obok pozwala i nakazuje te „biedne robaki“ dreczyć swym systemem nauczania i rozciągać na torturach germanizmu. Nie wolno nauczycielowi wspominać dziecku o Trójcy św., o tym Synu Bożym, co za nas na krzyżu umarł, bo to „abstrakcyjno-dogmatyczne“ pojęcia, ale za to nakazuje mu po kilka godzin wygłaszać w obcym języku niezrozumiałe dla dzieci pojęcia i za pomocą znaków i migów wbijać je w głowę dziecka! Do tegoż więc przyszło, że zamiast jasných, prostych i dla każdego zrozumiałych elementarnych zasad wiary naszej, wykładanych podług przepisów Kościoła, mają nauczyciele tworzyć dla dzieci jakieś moralne powiastki, jakiegoś bezkonfesyjne traktaciki o „najwyższej woli.“ Do tegoż przyszło, że zamiast przemawiać do dziecka w ojczystej mowie, co tak słodko wnika do serca sześciomiesięcznego lub siedmioletniego dziecka, każe pan inspektor za pomocą znaków wbijać w głowę pojęcia „piękna, dobra i prawdy.“

Zdaniem naszym jest to ze strony pana inspektora przekroczenie zakresu jego kom-

petencyi w pierwszym i drugim przypadku; nie wolno bowiem inspektorowi w katolickich szkołach zaprowadzać bezkonfesyjnej nauki religii, nie wolno wyrzucać ze szkoły książek do wykładu nauki religii przeznaczonych, jak w tym przypadku mniejszego katechizmu dycezalnego; nie wolno języka polskiego ograniczać na dwa tygodnie a po tym zupełnie ze szkoły go wykluczać.

Dla tego odzywamy się do rodziców i duchownych opiekunów dziatwy naszej, aby przeciw temu drukowanemu i pomiędzy nauczycieli rezeslanemu okólnikowi inspektora powiatowego najprzód do rejencji a po tym do wyższych instancji protestacją i skargą zanieśli, aby nie pozwolili dziatwy naszej pozabawiać nauki religii katolickiej i zastępować ją nauką bezkonfesyjną mglistą i niejasną moralnością. Ze względu od nas niezależnych nie wymieniamy powiatu i nazwiska inspektora, rzecz ta zresztą, jak się dowiadujemy, w całym powiecie już głośna; wołamy tylko do rodziców i kapłanów: „ratujcie dziatwę szkolną, nie pozwalajcie zatracać w sercach jej prawd wiary katolickiej.“

Ks. dra Stablewskiego

prob. wrzesińskiego i posła na sejm pruski

Mowa

o potrzebach i położeniu naszej szkoły
powiedziana
na wiecu poznańskim.

(Dokończenie.)

Tém staraniem spłacimy dług nasz względem Boga i względem niebieskiej ojczyzny, ale zapominając nam się nie godzi, że pod względem wychowania dzieci mamy obowiązki i dla ziemskiej ojczyzny. Mamy obowiązek dolożenia wszelkich starań, aby szkoła uwzględniła potrzeby naszej narodowości, aby kształciła w języku naszym ojczystym. Ale czy mamy prawo stawiania tych żądań?

Mamy najpierw do tego prawo przyrodzone, jako ludzie. Zdaniem albowiem najświetlejszych mężów, doświadczonych w nauce wychowania, w obcym języku udzielana nauka wstrzymuje swobodny rozwój umysłowy, stawia trudności nieprzebyte dziecku, nie pozwala mu osiągnąć takich rezultatów naukowych, jak we własnym języku odbierana nauka. Czyliż zaś dziatwa polska nie ma tego prawa przyrodzonego, aby mogła wszystkie bogate władze umysłu, jakimi ją Bóg obdarzył, rozwijać swobodnie? Czyliż dziatwa polska ma na duchu karłowacić? Czyliż ma pozostać w tyle po za dziatwą innych narodów, gdy we własnym języku kształcona nie tylko z nimi utrzymać spółzawodnictwo, ale je nawet prześcignąć może? Miejmy nadzieję, że gdy prawdy te trafią do przekonania, próby kształcenia w obcym języku wobec nieprzodawnego naszego przyrodzonego prawa, na którym opieramy nasze żądania, odrzucone zostaną.

Mamy atoli jeszcze prawo domagania się wykładu nauk w szkole ludowej w ojczystym języku, jako katolicy. Wszakże 12 artykuł konstytucji opiewa, że nauka religii ma w szkole w myśl Kościoła być udzielaną. „W myśl naszego Kościoła“ nauki religii tylko w ojczystym języku udzielać można. Bo tylko w nim prawdziwe wiary dziecko najłatwiej pojmie i spamięta, w nim one też jedynie trafią do jego serca, poruszają jego uczuciem, wpłyną na jego postawienie. Takie zaś, a nie inne jest przeznaczenie ziemskiej nauki. Gdy obcego języka trudności dziecko łamać musi, wtedy pozostanie przy tej nauce zimnem, obojętnem, wstręt miasto miłości budzić on weń może. A przecież to nie jeografia, ani rachunki, które z uczuciem nie wspólnego nie mają. Nadto nauka religii ma sposobić do życia. W obcym więc udzielana języku, miasto dziecko wprowadzić do życia w Kościele, gotuje rozbrat, boć spowiedzi święte, modlitwy, kazania i pieśni, któremi lud żyje w Kościele są nasze, są polskie. Na cóż mu się więc niemiecka nauka religii przyda?

Nam atoli przysługuje jako Polakom także prawo domagania się wykładu polskiego w naszych szkołach ludowych. Jako Polacy mamy poręczoną uroczyste traktatami międzynarodowemi naszą narodowość. Gdy Prusacy zajęli naszą ziemię, zobowiązali się szanować i zachować naszą narodowość. Królewskie słowa także pokilkakroć nam to zapewniły. Mamy więc prawo i pod pruskim rządem zostać tém, czém jesteśmy, czém nas P. Bóg stworzył: Polakami. A któżby się „nas woli Opatrzności chciał przeniwierzyc? Jeśli więc mamy prawo niezaprzeczone i obowiązek święty zachowania naszej narodowości i jeśli się tego prawa choćby ostatni Polak, co będzie na ziemi, rzec nie będzie mógł, to wtedy mamy też prawo i obowiązek zachowania naszego języka ojczystego. Są atoli, którzy nam niby wielce wspaniałomyślnie powiadają: „Któż wam broni zachować waszą narodowość,

albo wasz język? Nikt go wam nie wydziera, możecie je sobie pielegnować, ale szkoła, to zakład pruski, więc nie ma obowiązku uczyć waszego polskiego języka.“ To tak samo, jak gdyby kto ze stawu pomału wszystką spuszczał wodę, a potem, gdy już będzie dno suche, do ryb powiedział: a któż wam broni teraz pływać? Cóż jest bowiem pierwszą i główną cechą narodowości? Religia to dusza, język to krew narodu! „Wytoż z człowieka krew, a ubiegnie życie jego“, tak powiedział słusznie jeden z największych mędrców naszego narodu, Karól Libelt, którego imię lud polski znać i kochać powinien. Jeśli szkoła nie będzie uczyć języka ojczystego, jeśli się dziecko tam nie nauczy w nim pojmować i czytać i pisać, jeśli tylko wciąż obce dźwięki dzwonić mu do ucha będą, to zkąd ma się język nasz ojczysty odświeżać, jak rozwijać i kształcić, jak zachować od zalewu obcego? Gdybyśmy go prywatnie po za szkołą uczyć chcieli, potrzebaby nawet do tego od państwa pozwolenia. Szkoła zaś zastępując rodziców polskich w wychowaniu, ma obowiązek uwzględnienia tego obowiązku, jaki rodzice Polacy uważają dla siebie za święty, t. j. kształcenie w mowie ojców swoich, a my mając prawo zachowania naszej narodowości, mamy prawo i obowiązek domagania się, aby państwo uwzględniło przy wychowaniu konieczny do zachowania narodowości środek, jakim jest język ojczysty.

Z tych względów tak ważnych miałem zaszczyt, w ślad za drugimi rodakami moimi, w Izbie poselskiej pokilkakroć żądania i potrzeby nasze pod względem uwzględnienia ojczystego języka w szkole przedstawić, mianowicie, dalekim będąc od podsuwania komus takiej intencji, oświadczyć, że okólnik naczelnego prezesa Wielk. Ks. Poznańskiego w sprawie języka w szkole z października 1873 r. doprowadzi naszę dzielnice, jeśli dalej konsekwentnie będzie przeprowadzany, do duchowej i materialnej ruiny. Uważam też ten okólnik za jedno z naszych największych nieszczęść, gdyż cofnie i wstrzyma rozwój umysłowy całych pokoleń i dla tego trzeba nam z całą stanowczością, na jaką nam prawo pozwala, żądać cofnięcia go. Okólnik ten degraduje język polski, który dotąd był wykładowym w szkole ludowej, do prostego przedmiotu nauki, jak np. jeografia lub rachunki, który do tego jeszcze może być zupełnie usunięty, gdy władza to za stosowne uzna. Religii wprawdzie w niższych klasach każe w polskim uczyć języku. Czy dziecko, które słowa po niemiecku w domu nie słyszy, może dokładnie korzystać i rozwijać się swobodnie przy wykładzie niemieckim, o tém już słów tracić nie warto. A gdy jednak do tak daleko idące rozporządzenie, gorliwi nadto niektórzy panowie jeszcze przekraczać zaczęli, trzeba było zwrócić na to uwagę rządu, który w tym wypadku nie wiem, czy znał choć w części słuszność skarg, których byłem tómaczem w Wysokiej Izbie, ale wydał w tym roku rozporządzenie surowo zabraniające samowolnego przekraczania instrukcji naczelnych prezesów Szlaska i W. Ks. Poznańskiego, uczenia mianowicie polskich dzieci religii w wyższych klasach w języku niemieckim. Gdy zaś tylko w ojczystym języku uczyć wolno religii w niższych klasach, to prosty ztąd i jasny wniosek rozumu, że już dla tego samego szkoła uczyć musi języka polskiego co najmniej jako przedmiotu naukowego. Jeśli bowiem dziecko nie nauczy się po polsku czytać, jakże będzie mogło korzystać z katechizmów i bibliczek polskich?

Takie obecnie jest położenie języka polskiego w szkole ludowej na mocy najnowszych rozporządzeń.

Co czynić wobec niego? Szczerą i żywą wdzięczność wypowiedzieć tu najpierw pragnęlbym dla tych, którzy potrzebę skupienia się w przedniej linii na tym, jako jednym z najważniejszych punktów zrozumieli i do obrony jego nawołują. Za taki wyraz gorliwości dla tej tak żywotnej sprawy uważać nam potrzeba wszystkie starania i kroki w sprawie języka polskiego w szkole ludowej ze strony spółbraci podjęte. Dowiedziałem się z radością, że w Poznaniu i powiecie poznańskim zbiera się materiał statystyczny i dokładny do uzasadnienia skarg, dotyczących się obecnego stanu języka polskiego w szkole. Rozesłane już są zapytania, na które dokładne i ścisłe gdy nadejdą odpowiedzi, petycja zostanie niezawodnie uzasadniona dostatecznie. — Pragnęlbym zaś, aby wszystkim naszym pismom polskim i ludziom dobrej woli jęć wezas udzielono, aby za przykładem braci w grodzie Przemysława reszta dzielnic naszej pospieszyć mogła do obrony drogi i ukochanej sprawy. W rzędzie tych pytań, które sprawdzić potrzeba w obecnem położeniu języka polskiego w szkole, jest pierwszym: czy i gdzie wyznaczono ze szkoły naukę języka polskiego jako przedmiotu naukowego? Gdzie nie uczą religii po polsku? Od której klasy jęć nie uczą? Gdzie polskich dzieci nie ćwiczą w polskich pieśniach kościelnych?

Tutaj to, Panowie i Bracia, wszyscy zgodą i spolem stanąć musiny — i kapłan i kmieć, i mieszczanin i szlachcic! Tutaj się nie oglądać jeden za drugim! Nie mówić: ten ma obowiązek, albo ten miedrzsi odemnie, niech on to zrobi! Kto więcej kocha, ten wprzód się pokwapi ku obronie fundamentu narodowości, języka ojczystego w szkole.

Tu nam ręk zakładać się nie godzi, jeśli nie chcemy wychować pokoleń, coby, depeąc groby ojców, może imienia ich przeczytać nie umiały!

Ale my „czém kazał Bóg, będziemy!“ Pozostaniemy wierni naszej narodowej sprawie, naszym ojczystej mowie i wierzymy niewzruszenie, że Bóg tu z nami i z pracą naszą. Wierzymy, że nad nami Piastowego Gościa i nad brzegiem naszej stariej Warty dźwięk naszej ukochanej mowy w długie rozlegać się będzie wieki, a nasze dzieła i osny ojczystej pieśni grą szumieć będą, że gdy sami do mogiły się położymy, odległe pokolenia będą umiały czcić, co my czynimy i to kochamy, co my kochamy, a choćby i tak cierpieć, jak my cierpiemy, że po ciężkim, ponurym dniu jasną promienną zaświeci zorza!

KORESPOONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 19 marca.

(Z. K.) Położenie, w jakim się znajdują ministrowie, obie Izby, kraj cały z powodu ciągłych zwłoki w uchwaleniu budżetu, było nieznośne. Następstwa niesześciśliwe, wynikłe z tego zawieszania życia normalnego narodu, były tak straszne, że straty należy ocenić na kilka setek milionów i zapewne przez kilka lat jeszcze będą Francja czuła ostatnie pięć miesięcy gorącej czy też letargu.

W żadnym kraju, w żadnej epoce nie zdarzyło się widzieć parlamentu jedynie dla ustanowienia, aby uchwalał podatek krwi i pieniądzy — któryby odmawiał wykonania swego mandatu, oświadczał otwarcie, iż postanowie nie wykonać, póki nie zmusi władzy wykonawczej, naczelnika kraju, do poddania się wszystkim jego wymaganiom i kaprysom. I jeżeli równo rozporządzenia monarsze w monarchii jako też konstytucyjne w mniej więcej stałych państwach rządów republikańskich upoważniają przedstawicieli kraju do kontrolowania rozchodów i dochodów państwa, to pewno nie w tym celu, aby postępowano tak, jak dzisiejsza Izba deputowanych sobie postąpiła. Zresztą podobne nadużycie mandatu jest możebne tylko w Rzeczypospolitej i skutku za dowód oczywisty, niezbity, że stan republikański w wielkich mocarstwach, obdarzonych glorią sówianiem powszechnem, jest ciągłym, bezustannym stanem rewolucyjnym. Trudno by wprawdzie wyliczyć, jakie ogromne klęski spowodowane zostały przez pięć ostatnich miesięcy podczas buntu przeciw budżetowi. A co najosobliwsi, co najniebezpieczniej, niebezpieczeństwo tego stanu polega na niepojętą epizyczną otwartości, z jaką chępli się całe stronnictwo republikańskie, że nadużywa swego mandatu, aby po tyrańsku mózg postępowania swemi przeciwnikami.

Lewice ustanowiły jako dogmat od 14 października, że rządy republikańskie należą od 14 grudnia do Izby niższej, w której rękę złożone klucze od kasy i że trzeba być jęć ślepo posłusznym, gdyż inaczej bankruetwo ogólne, albo też zbrojne powstanie.

Najgłośniejsi przewodzcy, najbardziej wpływowe dzienniki lewic otwarcie wypowiadają nowe zasady rządzenia, pyszną się, że są władzami narodu z pomocą budżetu. Wczoraj wielki kapłan oportunistów i wielki mistrz nieprzejędnanych rozwinęli z trybuny bez żadnych dwuznaczności oratorskich republikańską teorię budżetu, zamienioną w wywyższenie polityki.

Pan Gambetta oświadczył wczoraj, iż pozwala na dalsze dyskusje budżetu; sądzi, iż na teraz nie można innego wymagać ustępstwa od senatu i od władzy wykonawczej, jak zupełnego ustąpienia (se demettre), lecz iż ta ostatnia koncesya może być odroczone aż po ukonstytucjowanie ustawy, a przy uchwale budżetu z 1870 r. będzie można użyć tego samego sposobu, który tak się pokazał skutecznym, gdy chodziło o poddanie się se soumettre.“ Jako zapłatę za tę submisjy pan Gambetta nazywa zdradca wszystkich tych, co się poddali i wygłosili z trybuny te słowa: „il est certain, que les gneils, jezeeli odważa się podnieść głowę“ (les éraaser s'ils relevent la tête).

Wielki mistrz nieprzejędnanych, p. Madian de Montjan, rozwinął z większym jeszcze zapamiętaniem nowy system republikański rządzenia. Sądzi on, iż zbawionem byłoby ograniczenie się na uchwaleniu ciągłych dwunastych tymczasowych i że republikanie nie powinni wypuszczać z ręki tej potężnej broni, która stanowi całą ich siłę. Nie wymienia jednak chwili, w której mandatary usze narodu zgodzą się na spełnienie najświętszego ze wszystkich swoich obowiązków.

Lecz dyktator przemówił, i naczelnik nieprzejędnanych zdołał zaledwie zebrać trzydzieści cztery głosy, które wotowały za odroczeniem rozpraw nad budżetem.

Wtedy dopiero pan Gambetta zezwolił, aby rozprawy nad budżetem zostały zapisane na porządku dziennym, skoro był przekonany, iż senat zrzekł się wszelkiej opozycji i że od tej pory sankcjonować będzie wszystkie dekreta Izby. Takim to sposobem władza wykonawcza musiała się poddać tym, w których rękę spoczywa klucz budżetu. A widno bankruetwa narodowego zniechęciło marszałka Mac-Mahona do ustępstw nieprzejędnanych. Najdzielniejszy rycerz francuski ukłonił się ruiny ogólnej. Ta sama trwoga oładnęła senatem i rzuciła ich pospołu na łaskę i niełaskę rewolucjonistów Izby deputowanych.

Gdzież teraz szukać zdradców!!
W skutek najopłakawszej słabości, w skutek złe zrozumianej legalności, w skutek niepojętej dezorganizacji, konstytucya, która miała być zmianą fungować aż do 1870 roku, w gruncie jest zmienioną. Rząd nie składa się już z trzech

żywiół: Izba niższa stanowi sama wszechwładnia. Zanim jeszcze przyjęła nazwę konwencji, spełnia już wszystkie jej atrybuty.

Za rządów republikańskich wszystko przędzo bardzo puszcza się w niepamięć. Stoją jeszcze szkielety główniejszych gmachów publicznych, spalonych przez Komunę z 18 marca, lecz to nie przeszkadza liberalom obydwoh Izb do wotowania praw, które ułatwiają powrót tych samych saturnaliów, tych samych katastrof.

Dziwny zbieg okoliczności; właśnie w rocznicę ogłoszenia najskrajniejszej Rzeczypospolitej: „Komuny”, senat odpycha najskrajniejsze środki, któreby mogły zapobiedz jej powrotowi. W tym samym dniu, w którym Feliks Pyat w swoim dzienniku La Commune z uwielbieniem odzywa się o tej zbrodni socjalnej, senat rozbraja władzę wykonawczą.

Podobnym słabościom, podobnemu zaślepieniu przypisać należy wszystkie rewolucje, wszystkie klęski, które od wieku blisko tyle nieszczęśliwie sprządzają na Francję. Przykłady dawniejsze nawet wypadki najświeższe zdają się bezskuteczni, aby zapobiedz na przyszłość podobnym kataklizmom. Jakże się można dziwić, że może w niezbyt dalekim czasie te same przyczyny sprządzają te same następstwa. Czyżaj będzie wina, jeżeli rozbrojenie 18 marca 1878 roku sprządną znowu na Paryż, na Francję całą, krwawą restauracją Komuny z 18 marca 1871 roku?

Przesilenie na Wschodzie.

* Austria unika starannie wszystkiego, co by dawało jakikolwiek pozór, iż pragnie zatargu z Moskwą. Dzienniki wiedeńskie rozgłosiły, jak wiadomo, iż arcyksiążę Albrecht wyjeżdża wkrótce do Galicji na inspekcję i konsystujących tamże wojsk. Czy nosi się gabinet wiedeński z podobną myślą, nie wiadomo: dość, że te same dzienniki wyprawiają dziś arcyksięcia do Francji, dokąd ma się tenże udać w początkach przyszłego miesiąca. Pester Lloyd na podstawie telegramu wiedeńskiego przeczy nawet podróż arcyksięcia do Galicji i że tenże w dniu 10 kwietnia udaje się do Francji na czas dłuższy. Projektowaną tę podróż zechcą niezawodnie tłumaczyć sobie inaczej ci, co marzą o przymierzu Austrii z Francją.

Nienawiść Rumunów ku Moskalom wzrasta coraz bardziej. Na dowód panującego dziś w Rumunii powszechnego rozdrażnienia przeciw Rosji korespondent bukareszki do dziennika petersburskiego Siewierny Wiestnik przytacza następujące zdarzenie:

Dnia 3 marca, jako w rocznicę wstąpienia na tron cara Aleksandra, miało się odbyć w soborze bukareszki uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które też wadło wojskowe rosyjskie rozesały zaproszenia: księcia Karola, ministrom, jeneralom i wszystkim urzędnikom rumuńskim. Na nabożeństwo to jednak nikt z Rumunów nie przybył i odbyło się ono wobec samych tylko oficerów rosyjskich. Książę wymógł w chwilowym niedrogiem i tym, że jako luteranin, rzadko kiedy bywa w cerkwi. Wszyscy zaś inni, zaproszeni do soboru na nabożeństwo, nie przybyli dla tego, że w tym samym dniu, w innej cerkwi, zwaney episkopalna, urządzili wspaniałą panachidę (nabożeństwo żałobne) za zmarłego Papieża Piusa IX, na które zgromadzili się w komplecie wszyscy ministrowie, jenerałowie, urzędnicy i mnóstwo publiczności miejskiej. „Piękni to chrześciance wschodni, dotądże z gorącą korespondencją, co w świątyni prawosławnej modlą się za Papieża! piękni sprzymierzeńcy nasi, którzy nie chcą być obecnymi na nabożeństwie za naszego cesarza, a swego zbawcę!” Ale niedosć na tym: nazajutrz, dnia 4 marca, znowu w tym samym soborze odbywało się nabożeństwo dziękczynne in gratiam zawarcia pokoju, i znowu nie urzono w cerkwi ani jednego Rumuna... A zaszła przytóm mała omyłka w programie nabożeństwa: po skończeniu liturgii metropolita celebrował, wyliczając w sobie i w zwyciężkach pogromców Turcyi, wymienił ks. Karola rumuńskiego, ks. Milana serbskiego, zapomniał zaś wymienić cara Aleksandra i ks. Mikołaja czarnogórskiego... Powstał w cerkwi szmer oburzenia, hałas... wojskowi rosyjscy udali się tłumnie do zakrystyi i... zmusili metropolitę, aby powrócił z klerem i po raz drugi odprawili nabożeństwo, co oczywiście dopełnieniem zostało już bez omyłek.

Stan sanitarny armii rosyjskiej w Azji i Europie ma być prawdziwie rozpaczliwy. Tyfus plamisty roży się w sposób straszliwy i literalnie dziesiątkuje armię. Od chwili zawarcia rozejmu uległo, według berlińskiej korespondencji Tagblattu, tej strasznej zarazie niemniej już 63,000 żołnierzy, cyfra prawdziwie przerażająca, chociażby tylko w połowie była prawdziwą. Według depezy z Tyflisu umarło w jednym dniu 15 b. m. dwóch jenerałów rosyjskich na tyfus, a to jenerał major Loris-Melikow, brat komendanta armii kaukaskiej i jenerał-porucznik Solowiew, który odznaczył się w bitwie na Aladzadaghu. Tyfus porwał już dotychczas liczby ofiar, przewyższającą cyfrę zabitych w ciągu całej wojny. Tak ogromne straty zdolne są zachwiać i zdeprymować nawet najdzielniejszą armię. Jeżeli zaraza nie ustanie, na co bynajmniej się nie zanosi, gdyż wobec zbliżającej się ciepłej pory obawiać się należy raczej rozszerzenia się epidemii, to z pysznej armii rosyjskiej podobno jak po kampanii 1828—1829 zaledwie nędzne resztki powrócą do kraju. — Z Petersburga donoszą do biura Hirscha, iż jenerał Totleben niebezpiecznie zachorował.

Turcy starają się na drodze perswazyi i układow sprawę załatwić z powstańcami. Hobart basza zawiadamia do siebie na pokład okrętu naczelny powstania tessalskiego. Dziesięciu z nich

przybyło na naradę, która do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Wskutek tego wysłał Hobart basza ponownie do głównego naczelnika Baszdeckiego następujący list:

Admirał Hobart basza życzy sobie odbyć naradę z naczelnikami stronniactwa niezadowolonego, by pomówić o obecnem położeniu w nadzieli, że położenie to da się naprawić. Hobart basza zaprasza zatem do siebie do Amalia Kuriosa Baszdeckiego i Akselosa i innych naczelników tegoż stronniactwa. Hobart basza przyjmie panów tych w duchu pojednawczym i tuszy, iż szadzka ta posłuży do pacyfikacji kraju.

Odnosi naczelnicy dopatryli się w zaproszeniu tém fortelu i odpowiedzieli:

Kurios Baszdecki, wiceprezydent prowizorycznego rządu Tessalii w Pelonie i naczelnik armii, jako też Kurios Akselos otrzymali zaproszenie Jego Ekscelencji Hobarta baszy, ale wyrażają swe zadziwienie, iż zaproszeni zostali jako naczelnicy niezadowolonego stronniactwa. Mają zatem honor odpowiedzieć, iż w Pelonie nie ma naczelników stronniactwa niezadowolonych, są tam tylko naczelnicy rządu prowizorycznego, których powołano do rządów prowincyi na tak długo, dopóki życzenia jej nie zostaną spełnione. Z tego powodu mogą jedynie przyjąć zaproszenie w istoty ich charakterze. Jeżeli Wasza Ekscelencya po tém oświadczeniu żywić będziez to same uczucia pojednawcze, to będzie można umówić się co do czasu i miejsca w celu odbycia narady pomiędzy wysłannikami rządu prowizorycznego a Waszą Ekscelencyą.

Z Aten donoszą do W. T. B. pod dniem 21 b. m., iż rokowania te rozbiły się, ponieważ powstańcy obstawali przy tém, iżby Tessalia przyłączoną została do Grecyi.

Z Korfu donoszą pod dniem 19 b. m. do Timesa, iż w Berat rozpoczęła się agitacja na rzecz wyniesienia Albanii do rządu księstwa niezależnego pod protektorem Włoch. Gubernator turecki kazał pewnego patriarchyusza w Berat osadzić w więzieniu, który zbierał podpisy pod odnośną petycją.

Protেকcja, jaką otaczają Anglii Greców, nie jest szcześliwiejszą. Northcote odpowiedział w dniu 21 b. m. w Izbie niższej na zapytanie, stawione zeszłego poniedziałku przez Campbella, że rząd angielski starać się będzie, o ile to jest w jego mocy, nakłonić W. Portę, iżby ukończyła jak najrychlej wojnę w greckich prowincjach, a przynajmniej prowadziła ją w sposób odpowiedni zwyczajom narodów cywilizowanych; rząd czeka na chwilę sposobną, by położyć koniec istniejącym tamże stosunkom, chwilowo jednak nie pewnego nie może obiecywać.

Do kroniki przesilenia na Wschodzie podajemy poniżej następujące doniesienia telegraficzne:

Carogrod, 21 marca. Turcy znakomitsi obywateli w Bułgaryi przyspasiają petycją do królowej Wiktoryi, w której proszą o pomoc Anglii, mianowicie, iżby ci z machometan, którzy pozostaną w Bułgaryi, wolni byli od wojskowości a za to składali powien okup, jak chrześciance osiedli w Turcyi. — Poes przeciwko Abdulowi Kerimowi i Redifowi baszy zostanie cofnięty. — Sulejman basza trzymania jest jako więzieln w seraskiercie. Wyrok wydany będzie za dwa tygodnie.

— 22 marca. Do Pol. Corr. donoszą ztąd: Odwiedziny w ks. Mikołaja mają się dziś odbyć; sultan przybędzie do gościa swego na jachcie w księcia. Sawfet basza nie przyjął wezwania, by Portę reprezentował na kongresie; wydelegowano zatem na kongres w jego miejsce Achmeta Vefika i Musurusa baszów. — Z Aten telegrafują do Carogrodu: Angielski telegraf podmorski z Syry do Biskabai i Syry do Kandyi i Aleksandryi ukończono. Turcy spłądowali i spalili w Epirze 17 miejscowości w okręgu Delwino. Z Belgradu: Książę Chartres przybył tudotąd i wyjeżdża następnie do Bukaresztu. Rząd serbski postanowił mieć na przyszłość swych dyplomatycznych reprezentantów w Berlinie, Paryżu, Rzymie, Cetynii i Sofii, która prawdopodobnie zostanie stolicą Bułgaryi. Miasto Nowy Bazar pozostanie przy Turkach, twierdza zaś tego nazwiska przy Serbach.

Odessa, 21 marca. Według donosień z Charkowa przybył tamdotąd rozkaz wypuszczenia na wolność Osmana i Tolvika baszów; obaj mają tudotąd przybyć pojutrze, i wyjeżdżają następnie do Carogrodu. Reouf basza z pogwrotem z Petersburga zabiera ich z sobą z Charkowa.

Bukareszt, 20 marca. Fremdenblatt donosi, że Porta natężywie domaga się szybkiego wytnięcia zastrzeżonej w traktacie pokojowym drogi wojskowej przez Bułgary. Oznaczenie tego traktu nastąpi prawdopodobnie w przyszłym miesiącu. Droga wojskowa wychodzić będzie z Adrianopola i przecinać terytorium bułgarskie. Etapami dla wojsk tureckich będą miasta Filipopol, Tatar-Bazardżyk, Küstendzi i Uskup.

Petersburg, 22 marca. Do ratyfikowanego traktatu preliminarjów pokojowych dodane zostały ku tożsamemu wyjaśnieniu 4 mapy. Do I art. (Czarnogórze), do II (Serbia), do VI (Bułgarya) dołączono mapę Kiepert z r. 1870, a do art. XIX (Armenia) karty jenerałnego sztabu rosyjskiego.

London, 21 marca. W Izbie niższej odpowiedział Northcote na zapytanie wczorajsze Williamsa, iż w zatoce Ismid znajdują się cztery angielskie pancerniki, dwa inne pancerniki stoją na kotwicy w Gallipolu, a siedem mniejszych okrętów wojennych w różnych miejscach morza Marmora i w ujściu Suliny.

Taszkent, 20 marca (via Petersburg). Mieszkańcy Kulsdhas domagają się, by prowincya ich nie przyłączano do Chin, ale by pozostała przy Rosyi. Jako powod podają petenci obawę swą, że w razie odstąpienia prowincyi tej Chinom powstać mogą rozruchy i rzezie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dnia 21 b. m. przemawiał w delegacyi austriackiej przy obradach nad kredytem 60 milionów prezes Kotaj polskiego, pan Grocholski, a główny ustęp jego mowy tak streszcza telegram Czasu:

„Udowodniwszy, że, chociażby warunki pokoju zawartego w San Stefano zostały zmienione na kongresie, Rosya zawsze zatrzymuje przewagę na Wschodzie, a takie przerzucenie potęgi na jej stronę pod każdym względem jest niebezpiecznym dla monarchii austro-węgierskiej, powstaje przeto pytanie: co wypadnie monarchii przedsięwziąć, jak i gdzie ma ona starać się o obronę swoich interesów żywotnych? Przywrócenie panowania tureckiego na Bałkanie nie może być brane na uwagę; nikt nie ma za złe Słowianom, że się

uwolnili z jarzma tureckiego, a zawsze wpływ Rosyi na półwyspie bałkańskim będzie dawał uczuciwać się; ale jeżeli zapytacie mnie, gdzie zwichnięta równowaga sił powinna być przywrócona, odpowiem na to: nad Wisłą i Niemnem, w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskim, w tak zwanych urządnie guberniach zachodnich. Może zarzucą mi, że mówię jako Polak; nie zaprzeczę, że pragnę oswobodzenia Polski spod panowania rosyjskiego, ale tutaj przemawiam jako delegat austriacki, który świadomy jest zupełnie obowiązku swego, iż reprezentuje interesa monarchii austriackiej. Czyż ta okoliczność, że interesa austriackie z polskimi życzeniami schodzą się, ma stanowić przeszkodę do popierania tych interesów? czy ośwsem w owyż tożsamości interesów Polaków i Austrii nie leży rękojmia łatwiejszego ich spełnienia? Uchwalając żądany kredyt, uważamy się za uprawnionych i obowiązanych wypowiedzieć, że rząd nie powinien spuszczać z uwagi tego punktu widzenia, że jeśli do wojny przyszło, a chciano w takim razie ograniczyć akcyą militarną na Bałkanie, obawiam się, aby nie skazano zgory monarchii na przegrana, wtedy nawet, gdyby pozostała zwycięską. W końcu nadmieniam, że nie żądam od ministra spraw zagranicznych ani przystania na moje zapatrywanie, ani potwierdzenia z jego strony; pojmuję bowiem, że wypada mu zachować się milcząco.”

Wybór posła lwowskiego do wiedeńskiej rady państwa odbył się w czwartek; walka była zacięta i wątpliwa, w końcu zwyciężył kandydat p. Dobrzański, Artur hr. Gołuchowski, który, jak do Dzien. Pozn. telegrafują, otrzymał głosów 1078, podczas kiedy p. dr. Smolka otrzymał tylko głosów 929. Trzy tysiące wyborców wstrzymało się od głosowania, co świadczy o bardzo niskim stopniu zainteresowania się sprawą polską.

NIEMCY.

* Berlin, 22 marca. Dziś skończył cesarz i król 81 lat swego życia. Zyczenia sądziwemu monarsze składała nasamprzód o godz. 10 familia królewska i przybyli na uroczystość tę księżęta z rodziny panujących, a o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ wszyscy urzędnicy dworu cesarskiego a o godzinie 11 jenerałowie i penomocnicy wojskowi. Przy recepcyi jenerałów odezwał się cesarz mniej więcej w te słowa: „Dziękuję Panom za wynurzenie mi swych życzeń. W moim podeszłym wieku z niepewnością jedynie oczekiwać mogę powrotu najbliższej rocznicy moich urodzin, lecz spodziewam się, że Panowie i w tym nowym dla mnie rozpoczętym się roku wspierać będziecie z tą samą oglednością i czynnością we wszystkim, co doprowadziło armię do osiągnięcia tego, co osiągnęła.” O godzinie 11 $\frac{1}{4}$ mieli posłuchanie dowódcy pułków przyboycznych; o 11 $\frac{1}{2}$ ministrowie stanu pod wozą księcia Bismarcka, o 12 księżęta krajowi z swymi żonami, o 12 $\frac{1}{2}$ ambasadorowie przy tutejszym dworze uwierzytelnieni, o godzinie 12 $\frac{3}{4}$ rada związkowa a o godzinie 1 przydyum parlamentu niemieckiego a następnie przydydu obu Izb sejmiku krajowego. — Obiad dla rodziny królewskiej dany był w pałacu księcia następcy tronu, w zamku zaś królewskim dla orszaku tutejszego dworu i orszaku przybyłych na uroczystość tę zagranicznych księząt panujących. — U stołu księcia Bismarcka zebrał się ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw i kilku wyższych urzędników cesarstwa; u sekretarza zaś stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, ministra stanu v. Bülow, radcy urzędu zagranicznego, prezesa urzędu kancelarskiego, ministra stanu Hofmann, członkowie rady związkowej i radcy wydziałów władz cesarstwa. Również i inni ministrowie wydawali obiady dla podwładnych im wyższych urzędników. Członkowie parlamentu niemieckiego i obu Izb pruskich zebrał się na wspólną ucztę w hotelu angielskim.

Pewną jest rzeczą, że hrabia Botho zu Eulenburg, naczelny prezes prowincyi hanowerskiej, najstarszy syn dyrektora głównej administracyi dłuów państwa, obejmie tekę pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, nominacya jego atoli na ministra nastąpi dopiero po upływie urlopu, udzielonego jego poprzednikowi, a zatem nie przed 1 kwietnia. Nowy minister liczy dopiero 47 lat i był kiedyś radcą ziemianiskim w Walczu. — Rokowania z hrabiem Stolberg-Wernigerode o przyjęcie wiceprezesostwa w gabinecie pruskim a zapewne i wicekanclerstwa są już podobno również na ukończeniu. Jako przyszłego zaś ministra skarbu wymieniają p. Hofmann, prezesa prowincyi gdańskiej.

Podług doniesienia Braunschweiger Tageblatt otrzymano w Brunświku wiadomości z Paryża, podług których były król Jerzy hanowerski niebezpiecznie na zdrowiu zapadł.

Jak daleko niektórzy z pastorów protestanckich bezwiarę swą posuwają, najlepszym dowodem jest oświadczenie, jakie przesłał świeżo kaznodzieja Kalthof najwyższej protestanckiej radzie kościelnej. Przyznaje się on bowiem w swem piśmie bez ogródki, że już dawno przekroczył granice wolności nauczania, oznaczone w sprawie Hossbaeha, i zawsze je przekraczać będzie nie uznaje on powagi normatywny pisma św., cudów i boskości Jezusa Chrystusa w duchu kościola. Prócz tego zawiera wzmiankowane jego oświadczenie, jak donosi Berliner Tageblatt, formalny protest przeciwko temu, żeby władza kościelna wydawała swój sąd subiektywny o tém,

co podług ewangelii służyć ma za ogólną normę w kościele, a co nie.

Tutejsze dzienniki zapewniają, że cesarz Wilhelm odpowiedział już na list Papieża Leona XIII. Odpowiedź ta ma być zredagowana w tonie nader uprzejmym; cesarz dziękuje Ojcu św., że do niósł o swém wstąpieniu na tron. Co się tyczy polityczno-kościelnych spraw, to zauważa pismo cesarskie, że pierwszy krok do ustalenia nowych stosunków wyjść powinien od Papieża. Wiadomość, jakoby list papieżki przysłany został cesarzowi wprost przez króla bawarskiego, uważaną jest za fałszywą; nadszedł on podobno za pośrednictwem tutejszego poselstwa bawarskiego.

National Ztg powtarzając wiadomość o nadejściu listu Ojca św. do cesarza i pogłoskę krążącą po pismach niemieckich z powodu obecności hr. Stolberg-Wernigerode w Berlinie, zaprzecza kategorycznie wyciąganym ztąd wnioskom, jakoby stosunki między Berlinem a Stolicą świętą zmieniły się miały. „Niemy, powiada organ liberalny, mimo wszelkiej gotowości do zgody, wytrwają w swych zasadach.”

Do Frkf. Ztg donoszą, że cesarz odpowiedział na list Papieża bardzo przyjaźnie, i położył w odpowiedzi swęj przycisk na to, że „intercesya w polityce kościelnej będzie musiała wyjść od Papieża,“ czyli że Papież winien pierwszy krok uczynić. Książę Bismarck miał w tych dniach powiedzieć, że żadną miarą nie można z centrum zawierać zgnitego (faules) pokoju.

Ze minister dr. Falk ustąpił z dzisiejszego swego urzędu, na to się wszyscy zgadzają, rozchodzą się jedynie zdania, jaką posadę potem przyjmie. Jedni sądzą, że jest przeznaczony na ministra sprawiedliwości w miejsce schorzonego doktora Leonhardta, porzas kiedy inni twierdzą, że zamianowany zostanie naczelnym prezesem nowo utworzonej prowincyi Prusy Zachodnie. Która z tych dwóch wersyi jest prawdziwą, trudno dziś stanowczo orzec. Nam bo by się zdawało, że, jeżeli system rządowy radykalnie się ma zmienić, to p. Falk postawiony powinien być całkiem na odstawkę.

FRANCYA.

* Paryż, 21 marca. Wczoraj obradowały biura Izby deputowanych w Palais Bourbon nad różnymi projektami rządu i wnioskami deputowanych, które w najbliższej przyszłości Izbie przedłożone być mają. Dwa przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę projekty: pierwszy dotyczący przeniesienia obrad ciał prawodawczych z Wersalu do Paryża, drugi reformowania szkol francuskich. Chęć uwolnienia Izby od wpływu i presyi stolicy, której ludność niejednokrotnie już tyranizowała reprezentacyą kraju, przerywała obrady itd., — była powodem do przeniesienia obrad tych do Wersalu, dziś większość republikańska, której fraternizacya z motłochem stolicy bardzo widać do smaku, zamierza stawić wniosek o przywrócenie dawnego stanu rzeczy. Nie da się zaprzeczyć, że pod względem biurowym i technicznym obradowanie w Wersalu jest bardzo niewygodne, atoli dla tych powodów nie należałoby jeszcze przed r. 1880, czyli przed ukończeniem septennatu narazić Izby na niebezpieczeństwo.

Drugi projekt, dotyczący szkolnictwa, domaga się zniesienia szkoły wyznaniowej i zaprowadzenia szkoły bezwyznaniowej przymusowej i t. d. Będzie to zapewne początek do dalszych kroków na tém polu, na którym Niemcy tak smutnie zrobili doświadczenia; o Francyi widać nie można powiedzieć onego słowa z bajki: „felix, quem faciant aliena pericula cautum.” W chwili, w której Niemcy jedzą gorzki owoc kulturkampfu, kiedy mianowicie na polu szkolnictwa elementarnej wielkie panuje rozprzeczanie, kiedy niemoralność wśród młodzieży i niedorostków wskutek oderższczenia nauki szkolnej coraz więcej się zmagają, Francya idzie ślepo za przykładem Niemiec!

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu cały budżet dochodów 428 głosami przeciw 3; Ludwik Blanc oświadczył w końcu swe niezadowolenie z tego, że Izba tak wczesnie pozbyła się tej dzielnej broni i tak nierozmyślnie ją wypuściła z ręki. W senacie przyjęto budżet wydatków ministerstwa wojny, z poprawkami, żądającymi zwiększenia funduszu na zakupno remonty (470,000 fr.) i funduszu inwalidów (60,000 fr.), poczem minister finansów przedłożył przyjęty już w Izbie deputowanych budżet dochodów.

W miejsce Leverier'a wybrany został dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Tuluzie i drugi astronom francuskiej ekspedycyi, która w roku 1874 obserwowała przejście Wener'y w Japonii, p. Tisserand, członkiem akademii umiejętności. Pan T. ma dopiero lat 32.

WŁOCHY.

* Rzym, 21 marca. Wczoraj przyjmował Ojciec święty w uroczystej audyencyi ambasadora hiszpańskiego, który przedłożył listy uwierzytelniające go przy Stolicy św. a zarazem własnoręczny list królewski, odpowiadający na doniesienie Ojca św. o wstąpieniu na tron papieski. Ceremonia odbyła się tak samo jak przy przyjęciu ambasadora austriackiego; po audyencyi u Papieża udał się ambasador z wizytą do Kardynała Franchi.

Z Wiednia telegrafują do biura Wolffa, że agent moskiewski, książę Urusow przybył tam i że zamierza podobno udać się ztamtąd do Rzymu; półurzędowe to biuro nie dodaje

czy po to, aby zająć swe dawniejsze urzędowe stanowisko przy Stolicy św.

Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Ojca św. Leona XIII przystępują dalej:

W imieniu parafii świętej Maryi Magdaleny w Poznaniu ks. prob. Ziętkiewicz, ks. Wojcieszki, ks. Likowski, ks. Dzięziński, ks. Dalkowski, ks. Perliński, ks. Gałeczki, Ludwik Kaniewski, Jan Smukowski.

W imieniu parafii św. Wojciecha w Poznaniu: administrator ks. Chrustowicz, ks. Lurec, T. Tuszewski; parafii Dziekanowice ks. Żębski; parafii bardzkiej ks. pr. Manicki; parafii liszkowskiej ks. prob. Łowiński; w imieniu wszystkich Polaków katolików, należących do kaplicy w Wyżynach, ks. Terczowski, Tomasz Kazban, Fr. Gabler; parafii oporowskiej ks. prob. Woliński, W. Mąkowski, przewodniczący w dozorze; parafii kramierskiej ks. Jakób Laskowski proboszcz, Joachim Jarochocki, osieroconej parafii rakoniewickiej, ks. Piotrowski; parafii miłosławskiej, Teofil Koczorowski i Michał Wroniewicz; osieroconej parafii szemborowskiej, Symeon Drzeński, Fr. Ludwiczak, Fr. Jałoszyński, K. Jałoszyński; w imieniu parafii Prochy pod Rakoniewiczami, ks. H. Ziętkiewicz proboszcz, hr. Adam Plater, M. Serwa, prezes dozoru kości; parafii brzoźrzystowskiej ks. pr. Kucharski, Ludomir Frezer, przew. dozoru kości; parafii Panienka ks. prob. Fligier; parafii komornickiej, która liczenie reprezentowaną była na wiecu poznańskim, ks. prob. Malinowski, ks. Wikary Sliwiński; parafii Wielkiej Łąki, ks. Chodkiewicz; parafii obiezińskiej ks. prob. L. Ziętkiewicz, Hipolit Turno, poseł do parl. patron; parafii Nowa wieś Jan Cimmer przewodniczący, J. Królak, J. Szalaty; parafii kocażkowskiej i wszemborskiej ks. prob. Peruziński, M. Staszak, W. Wiśniewski, K. Wiśniewski i M. Gibowski.

W imieniu parafii tarnowskiej ks. prob. Wład. Starczewski; parafii górskiej ks. adm. Lipkowski; osieroconej parafii dzwierzyczyńskiej A. Koczorowski, I. Olszewski, E. Bartkowski, P. Gniot z Dembna, Fr. Bąk, A. Sobieszycki itd.; parafii lechlińskiej ks. prob. Grodzki; parafii pogorzelińskiej ks. prob. Szulezyński; parafii stodołskiej ks. prob. Kittel; parafii kobylogórskiej ks. prob. Wawrowski; osieroconej parafii kalawskiej N. Binder i F. Stankiewicz; parafii cerekwickiej ks. proboszcz Cybichowski; parafii gościszewskiej ks. prob. Cwikliński; gorzyckiej ksiądz proboszcz Westfal.

OŚWIATA LUDOWA.

Na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej wpłynęła kwota zebrana w dzień św. Józefa w Trzebowiu przez p. Tadeusza Krzyżanowskiego 25 marek. Poznań, dnia 22 marca 1878. r.

Stefan Cegielski, podskarbi Towarzystwa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcą rejencyjnego Fleck tajnym radcą rejencyjnym i radcą referującym w ministerstwie handlu, rękodzieł i robót publicznych.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. prałat Grandke, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskuński.

Na pasy po południu prawie będzie JW. ks. kanonik Dorszewski.

W poniedziałek, w uroczystości Zwiastowania Najsw. Maryi Panny, odprawi sumę JW. ks. prałat Grandke, kazanie powie msgr. Szoldrski.

*** Dowiadujemy się,** że w dniu wczorajszym zebrał się komitet ściślejszy i wybrał ostatecznie deputację, mającą przewieźć adres do Ojca św. Wybrano pp. Złotowskiego, hr. Z. Skórzewskiego, Stefana Chłapowskiego, Bolesława Potockiego, ks. kanonika Kaliskiego, ks. dziekana Lewandowskiego i ks. prof. dr. Dzięzińskiego. Deputacja ta wyjeżdża z Poznania dnia 26 b. m., zjeżdża się nazajutrz w Wiedniu z deputacjami krakowską i lwowską i tamże się ukonstytuje w jedną całość. Adres nasz, wykonany bardzo artystycznie na pergaminie przez ziomka naszego pana T. Szulca, podpisał komitet ściślejszy i delegaci w imieniu wieca i wszystkich tych, którzy do uchwał jego przystąpili.

*** Delegaci i prezesi** Kolei włościańskich przybyli bardzo licznie na zjazd dzisiejszy. O godz. 3 rozpoczęła się obrada na sali bazarowej pod przewodnictwem szan. Patrona, p. Maksymiliana Jackowskiego.

*** Teatr.** Ponieważ, jak się dowiadujemy, tragedia p. Kościelskiego Arria przedstawiana będzie jeszcze raz w przyszły wtorek, dla tego z sądem naszym wstrzymujemy się aż do tego przedstawienia.

Dziś w teatrze Chłopi Arystokracji, wodewil w 1 akcie ze śpiewami, Anceza; Klótnia o wiatr, komedia w 1 akcie ze śpiewami i Wesela w Ojcowie lszay akt. Jutro Krakowiaczy i Górale.

*** Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu nadesłali: Z przeniesienia 863 marek 63 fen. — Ks. dziekan Krepoc z Marzenia wraz z parafianami 15 m. — Hrabia Adam Złotowski z Ujazdu 30 m. — P. Rudzki z Poznania 3 m. — Ks. prob. Westfal z Gorzyc 8 m. — Ks. X. 5 m. — Ks. prob. Cwikliński z Gościszyna 3 m. Ogółem 927 marek 68 fen. Z tych odesłaliśmy na ręce redakcyi Czasu wczoraj 800 marek, tak że u nas pozostaje jeszcze obecnie 127 marek 68 fen.

*** Na krzyż na moście Chwaliszewskim.** Z przeniesienia 273 marek 55 fen. — Ks. Westfal z Gorzyc 4 m. — P. Rudzki malarz 2 m. — X. X. 5 m. — Ogółem wpłynęło dotąd 284 marek 55 fenigów.

*** Na ubogą rodzinę,** przez nas poleconą, nadesłano: Ks. prob. Westfal 6 mrk. — X. X. 10 m.

*** Iluminacja** wczorajszą, jako w rocznicę urodzin cesarza i króla Wilhelma, ograniczyła się na gmachy publiczne, pomieszkania prywatne urzędników i oficerów i niektóre inne. Również i kilka hoteli niemieckich jaśniało rzęśniętym światłem, natomiast p. Perkub nie oświetlił gmachów pod tymczasowym jego zarządem stojących, jako to pałac prymasowski, gmachu konsystorskiego i seminarium duchownego, jakkolwiek cały dzień z nich powiewały chorągwy niemieckie. W zakładach naukowych odbyły się, jak zwykle, uroczystości. W gimnazjum św. Maryi Magdaleny miał mowę p. prof. Jakowicki na temat „Kaiser Otto I als Erneuerer des deutschen Kaiserthums“; w szkole zaś realnej wyższej nauczyciel p. Stunbarski o narodowo-ekonomicznym rozwoju Niemiec i Prus. — Obiad solenny dany był w hotelu Sterna, na który się zebrał znaczny tłum tutejszych władz. Toast na zdrowie cesarza wniósł generał komenderujący v. Kirchbach.

*** Program tutejszej szkoły średniej,** której popis publiczny odbędzie się dnia 29 bm., obejmuje rozprawę pod napisem: „Wykład języka francuskiego w szkole średniej“ i wiadomości szkolne. Z tych ostatnich wymienimy następujące daty statystyczne: W bieżącym roku uczęszczało do zakładu tego ogółem 530 chłopców i to 111 Polaków i 419 Niemców. Z tych 153 katolików, 303 protestantów i 74 żydów, 438 z Poznania, zamiejscowych 92. Liczba dziewcząt wynosiła ogółem 404 i to 56 Polek, 348 Niemek, 100 wznania katolickiego, 209 protestanckiego, 95 mojżeszowego, 384 miejscowych i 20 zamiejscowych. Lekcyi udzielał w zakładzie tym następujący nauczyciele: Rektor Gericke i pp. Kasprzewicz, Kupke, Buchowski, Gräter, Weymann, Böttcher, Franko, Lehmann, Meyer, Grotrian, Baumhauer, Markus, Mareinkowski, Waszyński, Przybylski, Golling, Schön, Pflug i Schulz. Pp. nauczycielki: Flux, Molinska, E. Werner, Gross i A. Werner, nauczyciele religii mojżeszowej dr. Hirschfeld i rabin Kindermann, nauczyciel turniej p. Więzowski i nauczycielki robót ręcznych pp. Gräter i Hensel. — O wykładzie języka polskiego i wykładzie religii katolickiej przez nauczyciela do tego aprobowanego program nie wspomina; zdaje się, że jedno i drugie albo całkiem pominięto, albo też potocznie i w niewłaściwy sposób wykladałoby. Do szkoły średniej tutejszej uczęszcza wprawdzie przeważnie większa część uczniów i uczennic akatolików a co do narodowości Niemców i Żydów, lecz ten anormalny stosunek, w porównaniu z statystyką tutejszych mieszkańców pod względem narodowości i religii nie pochodzi ząd, żeby rodzice Polacy i katolicy mniej mieli być dbałymi o wychowanie swej dlatwy, ale ząd, że pierwszy burmistrz naszego grodu, p. Kohles, szkoły średniej, temu swemu wypieszczoneму dziecku nadał z góry charakter wybitnie protestancko-germański.

*** Wedle obwieszczenia tutejszego prezesa** policyjnego z dnia 21 b. m. nastąpić powinna zmiana mieszkań w nadchodzącym kwartale wielkanocnym w poniedziałek dnia 1 kwietnia; służba zmienia miejsca swoje dnia 2 kwietnia.

*** Magistrat tutejszy** rozpisuje submisję na dostawę książek potrzebnych dla biblioteki magistrackiej, miejskich szkół i zakładów i to na trzy lata od 1 kwietnia 1878 do ostatniego dnia marca 1881, dostawa ta ma być jednak jednemu tylko poruczonego księgarzowi. Warunki submisyjne przejrzeć można w godzinach biurowych w registrarstwie biura I. na II. piętrze Ratusza. Odsadne oferty składane należy w biurze I. izba 11 na Ratuszu do poniedziałku dnia 25 b. m. do 10 godziny przed południem, na który to czas naznaczony został termin submisyjny.

*** Do pewnego kupca przy ulicy Szerokiej** włamali się onegdaj nocy złodzieje i skradli z zamkniętej górkę pół centnara niepalonej kawy, 3 głowy kukurzy około 60 do 70 marek pieniędzy z zamkniętej kasy sklepowej, dalej portmonetkę z markami listowymi i los na loteryj na konie w Inowrocławiu.

*** Woda w Warcie** opada ciągle; wysokość wody przy moście Chwaliszewskim wynosiła wczoraj zrana dziesięć stóp dwa cale.

*** Ulica Chwaliszewska** oddana została wczoraj, po dokończeniu naprawy bruku, i do komunikacyi wozowej.

*** Znanym korespondentem tutejszym do Ostsee** Ztg. donosi, że przy jednym z tutejszych katolickich instytutów pewien ksiądz świeży w ten sposób prawnie ustanowiony został, iż przełożony tegoż zakładu o ustanowieniu tam naczelnemu prezesowi donosił a prezes naczelny nie zaprotęstował przeciwko temu w oznaczonym prawie czasie. Odsadne duchowny sprawa swe funkcyje bez przeszkody. — Nam podobny wypadek nie jest znany, dla tego też czytelników tymczasowo o prawdzie lub fałszu tej wiadomości objaśnić nie potrafimy.

*** Z okolicy Szubina** donoszą nam, że stowarzyszenie agronomiczne polskie na powiat szubiński postanowiło urządzić w dniu 18 czerwca r. b. wystawę gospodarską w Królówku i już otrzymało na to pozwolenie od rządu.

*** Czytamy w Dzienniku Poznańskim:** Amnestyę rosyjską. Od czasu powstania 1863 r. wyszło jeśli się nie mylimy, cztery czy pięć amnysty a wszystkie, jak głosiła prasa Rosyi oddana, zawierały miały wielkie laski dla tak zwanych przestępców politycznych, zesłanych na Sybir. Sądząc z tego, zdawałoby się, że już wcale na Sybirze owych zbrodniarzy politycznych nie ma. Tymczasem mimo owych szumnych amnysty, mimo że już 15 lat minęło od powstania, jeszcze ich tam są setki. Pomieży innymi jest Jan Jaroszewski z Sremu. Wszelkie starania matki jego nie skutkują: na świeżo swe w tym względzie podanie za pośrednictwem jenerałnego konsula niemieckiego w Warszawie odebrał odpowiedź następującą:

„Warszawa, 13 marca 1878. Z powołaniem się na pismo pani z dnia 1 listopada r. z wiadoma Panią konsulatu jenerala, że wedle otrzymanego doniesienia warszawskiego jenerala-gubernatora wniosek pani o uwolnienie Jana Jaroszewskiego nie mógł być uwzględniony. Z polecenia Deusing, cesarski radca dworu.”

W obec tego namby się zdawało, że urząd kanclerski powinnyby się wstawić energicznie za poddanym Prus, który już lat piętnaście kazną cierpi.

*** W Bydgoszcy** złożył nauczyciel W. Schmidt szkołę i zakład leczniczy dla zająkających się.

*** Z powiatu wejherowskiego** donoszą, że na oba powiaty wejherowski i kartuski, stanowiące jeden okręg wyborczy do sejmku Rzeszy niemieckiej, nakazano już gminom sporządzić wykazy wyborców, lubo jeszcze dotąd nie wyznaczono terminów do dalszych formalności wyborczych. Jak wiadomo, z powiatów tych posławał p. Zygmunt Działowski. Komitet wyborczy prowincjonalny polski wnet też zapewne ogłosi nazwisko kandydata i poleci go wyborcom. (Gaz. Tor.)

*** Celem wzięcia udziału** w budowie kolei żelaznej pod Wystrucią przejeżdżało onegdaj przez Poznań około 50 robotników z powiatu kościańskiego.

*** Miasto Gdańsk** daje na powitanie pierwszego sejmku prowincjonalnego Prus Zachodnich w swoich murach wspaniałą ucztę 11 kwietnia, na którą wyznaczają 1500 tal.

*** Wilki w Rosji.** Jak do biura statystycznego donoszą z gubernii rosyjskiej Ufa, pożyły tam wilki w latach 1874 i 1875, koni 3378, była rogatoga sztuk 4195, zrebniat 6976, cielat 4619, owiec 20,227, świń 5000 i 13,800 sztuk drobiu. Nadto 75 ludzi częścią pożytych zostało przez wilki, częścią mocno pokaleczonych. Pozazdrościć można iście tak pięknej administracyi kraju!

*** W rubryce przeglądu naukowego** w dzienniku Journal des Débats jest wzmianka o „machinie mówiącej“, tak zwanym „fonografie“, wynalazku Amerykanina Edisona. Machina ta przedłożona została w zeszłym poniedziałek paryskiej Akademii Umiejętności. Instrument, mający długości 1 metr i 20 centymetrów, położono na stole, przy którym zajął miejsce pomocnik p. Edisona, i głosem wyraźnym wymówił słowa: „Fonograf poczytuje sobie za zaszczyt, że jest przedstawiony Akademii Umiejętności“, następnie przyłożył rękę do maszyny i nakreślił ja. Nagle odezwał się głos wyraźny, w nieco tylko nosowym tonie: „fonograf poczytuje sobie za zaszczyt, że jest przedstawiony Akademii Umiejętności“. „To niepodobna!“ odezwało się kilka głosów, a ktoś rzekł półgłosem: „to nie machina mówi, ale musi być wśród nas bruchomowca“. Raz jeszcze powtórzono próbę i znów fonograf powtórzył formułę powitalną w czystym francuzczyźnie z silnym akcentem angielskim. Wtedy usiadł p. du Moncel przy stole i wyraził p. Edisonowi podziękowanie za inrocesującą przesyłkę. Mniej on mówił wyraźnie niż Amerykanin, jednak zgromadzenie usłyszało słowa wyrażone w najczystszej akcencyi francuskiej: „dziękujemy p. Edisonowi za przysłanie jego fonografu“. Fonograf Edisona nie tylko mówi, lecz utrwała słowa, które pochwyli, a jak p. Paville mniema, znajdzie on w telegrafie bardzo korzystne zastosowanie.

*** W emigracyjnym piśmie,** wychodzącym w Paryżu p. t. Listy Polskie, spotykamy następujący list dotyczący sprawy pomnika na Wawelu dla Piusa IX i adresu do Leona XIII. List ten podpisany imieniem, które cierpieniem i zasługą najszerzy zdobyło sobie wpływ wśród wychodźców, jest rękopiśm. że emigracya nasza da dowód współzgodności z krajem w akcie wdzięczności dla zmarłego i w hołdzie dla nowo obranego Papieża.

„Do Redaktora Listów Polskich. Szanowny Panie! Dowiaduję się z Czasu, iż w Krakowie powstała myśl wzniesienia na Wawelu pomnika dla wieczenia czci i wdzięczności należnej od nas Piusowi IX. Piętnące zeszłą ku temu składki spowodowały już zawiązanie się wyjątkowego w tym celu Komitetu, który w odezwie swojej prosi kraj o dalsze składki, choćby najskromniejsze ale liczne, ażeby wśród naszych Patronów i Królów stanął pomnik wartości artystycznej godny i tej świątyni i tego wielkiego Papieża, który nie opuścił nas w złej doli, ale szanował kiedy inni poniewierali i ko. hal kiedy nienawidzili, a jeden na świecie bronił, kiedy inni przesławiali lub milczeli“.

Każdemu z braci na wychodźstwie miło będzie zapewne, składając grosz swój do tej skarby, zaświadczyć wspólność uczuć swych z krajem, i niejednego z nich w ezawodnie tylko trudności przesyłania drobnych datków do Krakowa powstrzyma. Zdarze mi się więc, iż Listy Polskie wielu oddałyby usługę, otwierając też u siebie skarbnicę w tym celu. Może dątkujący chcieliby zarazem składać podpisy na adresie do Leona XIII, ulozonym także w Krakowie i ogłoszonym w Czasie, a który deputacya osobna ma zawiesić do Stolicy Świętej. Arkusze takie, razem z podpisanymi gdzieindziej odesłalyby się do Krakowa.

Chęć szanowny Panie przyjąć wyraz szczerzego poważania. Bronisław Zaleski.

Paryż 8 marca 1878 r.

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 24 marca, Ironusza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 57. Zachód o godzinie 6 minut 17.

Długość dnia 12 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1545 Przymierze w Preszwowie z Węgrami i Czechami. — 1626 Zdobycie Pucka. — 1794 Powstanie Kościuski w Krakowie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 25 marca, Zwiastowanie NPM. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 6 minut 19.

Długość dnia 12 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1840 Śmierć Bolesława Mazura, ostatniego księcia Halickiego. — 1683 Hold Frydryka, księcia Kurlandzkiego. — 1691 Królówiec Jakob zaślubia Jadwigę. — 1821 Powstanie Żmudzi.

*** Z Palak, 21 marca.** W powiecie szubińskim we wsi Królówko, majątności należącej do najczystszej w powiecie naszym, oczegidnego posła naszego p. Rogalskiego, odbędzie się dla powiatu szubińskiego w dniu 18 czerwca r. b. wystawa rolniczo-przemysłowa. Wystawa ta o tyle dla Pałak jest ważną, że dotychczas w naszych stronach takiej wystawy nie było, a potem, że program wystawy, który Wam później prześle, obejmuje wszystkie przedmioty, które mają związek z gospodarstwem i przemysłem. Szczególnie chodzi komitetowi o to, aby obok wystawy koni, bydła, owiec trzody, narzędzi gospodarczych, wystawione były przedmioty z gospodarstwa domowego jak n. p. ser, masło, drób, płótno itd. itd., obszerna pole do popisu dla naszych gospodyń. Gdy Wam prześle program wystawy może i nie jeden przemysłowiec z Poznania weźmie udział w wystawie, w programie bowiem nie wykluczono i innych powiatów. Nie ulega wątpliwości, że wystawa nasza świetnie wypadnie, ale bo też komitet niezmiernie rozwija czynność. Na dzień 14 zwołał komitet znanych z poświęcenia dla sprawy naszej obywateli do Żnina, aby przedłożyć zgromadzonemu program, który w tym czasie egzemplarzach po polsku i sto po niemiecku ma być wydrukowany, podzielił cały powiat na okręgi, biorąc za normę podziału parafie i na każdy okręg wyznaczył tak zwanego okręgowego, którego obowiązkiem będzie, chodzić od komina do komina do komina, aby wyszukać wszystko to, czém powiat nasz na wystawie będzie się mógł poszczycić.

Ogólne w powiecie naszym było współczucie dla znaney rodziny Państwa Frezerow, którzy bardzo wiele obiecującą utracili córkę Helenę, zaledwie 17 rok liczącą. Zjazd obywateli na pogrzebie był bardzo liczny.

Choć trochę za późno, ale zawsze warto wspomnieć o ostatnim sprawozdaniu Banku Ludowego w Żninie, Bank ten umiejętną kierowaną ręką tak świetnie dzisiaj stoi, że nie dziw, iż Bank Włościański ofiarował się z kredytem do 30 tysięcy marek. Jeśli zachcecie umieścić liczbę, bo te najwięcej mówią, przekonacie się, jak ogromna Bank w lat 5 rozwinął czynność:

W r. 1873 było funduszu żelaznego	334 mrk.	9 fen.
„ na udziałach	6725	12
„ w depozycie	5498	36
W r. 1877 było funduszu żelaznego	8415	13
„ na udziałach	38948	72
„ w depozycie	91617	88
W tym samym roku było:		
Przychodu	622,856 marek	46 fen.
Rozchodu	621,326	53

Strat nie było żadnych. — Jedną tylko miałymy prośbę do Rady Nadzorczej, aby raczyła zniżyć stopy procentowaz 8% na 7%, uskarżali się bowiem i uskarżają gospodarze nasi dotychczas, że 8% to trochę dla gospodarza za wiele, przedźję przemysłowiec taki procent plaćć może, bo pożyczony pieniądz kilka razy na rok obrócić może, gdy dla gospodarza raz tylko w rok są żniwa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Otrzymujemy od jednego z kapłanów** następujący list z miasta:

Wydawnictwo imienia ks. Bażyńskiego zaprasza w Gońcu kilkakrotnie duchowiestwo do rozpowszechniania „Przewodnika dla Ma-

tki chrześcijańskiej.“ Jeden z grona tegoż chowiestwa widzi się zniewolonym, niniejszem na zezwienie powyższe, zapewne w myśl całego duchowiestwa oświadczyć: że radzielibyśmy bardzo życzeniu Szan. Włościanowi zadosyćczynić, a nawet i bez zaproszenia z siebie chętniebyśmy książeczkę tę rozpowszechniali, jest dobra, pożyteczna i na czasie, — ale na nieszczęście swoje dwa ale. Pierwszym jest z byt wycałowania. Jak na książeczkę obliczoną na tysiące wycałow, a obejmującą za wszystkie cztery arkusze (choć numerowanych jest 8) cena 60 fen. za poj. egzemplarze choć oprawne, a 50 fen., gdy się wzięć, o ile się na tym znamy, jest za drogie. Z wydawnictw ludowych za cenę 5 lub 6 srebrników wykliamy już coś więcej wybierać, i jestem pewien, niedojąc, otrzymamy na swe zamówienie tak niepokoju książeczkę, zawiadując w swem oczekiwaniu, powie „No, za moje 60 fen. spodziewałem się czegoś więcej“. Drugie ale. „Przewodnik“ ten napisany jest księdza i tłumaczony przez księdza, a nadto zawiera bie rady i nauki przeważnie religijnej treści. Właściwie wolno drukować bez aprobaty w powiatu duchownej. Jest wprawdzie w tytułowej kartce drukowane: „Za pozwoleniem Starszych“, — co to za pozwolenie, co to za Starsi, nikt nie wie. Abacya winna być wyraźna, z podpisem i datą. Należy także, aby list Jego Em. Kardynała-Arcybiskupa Ledóchowskiego, wystosowany w październiku r. p. p. Simona z podziękowaniem za przesłanie Świętopięści mógł zastąpić brak aprobaty. Pominawszy ogólne i inne przepisy kościelne, które już same wystarczają winny, to i wgląd na to, że dzisiaj fałsz tak często wać się lubi pod najniewinniejszymi pozorami, i księża najniegodziwszej treści krązą po świecie pod złudnym tytułami, a nawet z podobnym, jak u „Przewodnika“, zwolnieniem Starszych“ — już i ten względ powinien Szan. Wydawców skłonić do tego, aby nie puszczać żadnej książki w obieg bez dodania jej gwarancji, mogącego zaspokoić co do jej prawowierności. Wiadoma nam są dobre praktyki, jakie wydawcy katolicy z tej strony do pokonywania, ale wiemy też, że do czasu przynajmniej przy dobrej woli pokonać się da z daniem naszym lepiej było, opóźnić nieco publikacy, aniżeli publikować bez aprobaty. W interesie własnym Szan. Wydawnictwa i naszej katolickiej powieści, powazylibyśmy się temuż Wydawnictwu z najczystszego serca udzielić rady: aby 1) choć teraz jeszcze starszemu się imo Imprimatur władzy duchownej, i 2) obyciło stownie cenę „Przewodnika“, — a może by było wniem, że duchowiestwo całe z największą chęcią do rozpowszechnienia jego ręki przyłoży.

*** Podręcznik obrzędów używanych w czasie** Wielkiego Tygodnia dla użytku służ kościelnych — ks. W. Strykowski. — Pod tym tytułem wyszła w Warszawie u J. N. Romana w Pielinie książeczka w zespanej obejmująca 32 stronicie, którą szczególnio organizacyi i kościelnym po parafiach zalecić można. Zawiera w krótkości wszystko, co im wiedzieć potrzeba przy czczeniu Wielkiego Tygodnia tak licznych i skomplikowanych. Sam wydawca podaje w przedmowie powody, które go skłoniły do wydania podręcznika, wskazując mił woli na praktyczną jego wartość. Oto jego słowa: „Wznieśli się i wiele budujące są obrzędy Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu! Jakże one wrażliwie przedmawiają do duszy naszej, jakże do miłości, pokory i wdzięczności ku Chrystusowi Panu pobudzają, jak one nawet nieraz lżą z oka naszego wyciskają, jak one nowego niewiernego i nie pobożnego wzruszają, jednym słowem, ileż się one do zbudowania ludu wiernego przyczyniają, lecz wtedy jedynie, kiedy z pobożnością, powagą i żałością dokładną nietylko sprawującego służbę Bożą planu, lecz i służ kościelnych się odbywają. Zjadł ta liczne dekreta świętych Soborów i Papieży kapłanom sumieniem wkładają, ażeby nabożeństwo ściśle podług przepisanych obrzędów zawsze się odprawiało (Sob. Tryd. c. 13). ... Jeżeli przekłętym jest ten człowiek wedle wyrzeczenia Pisma św., który niedbałe dzieło Boże czułem więcej przekłętym, który św. obrzędy niedbałe, m pobożnie i bez uszanowania dla świętych tajemnic wyki nym.”

A przecież w tej mierze, wyznać to trzeba, a czego u nas w kościołach zaniedbania, nieznajomości, a często nawet i zgorzenia. Choć kapłan swoich kościelnych o remoniach poucza, jednakże, gdy przyjdzie czas wykonania ich posług przy nabożeństwie, wtedy albo całkiem zapomina, kiedy i jak w czem kapłanowi posłużyć, al tak to czynią niezgrabnie, że lud wierny zamiast zbudowania, zgorzenie z kościoła odnosi. Bo jakżeż się lud takim nabożeństwem zbudować, kiedy kapłan wieść tak nieumiejętności służ kościelnych co chwilę do niego ożtarza się zwracając, na głos wołać musi, żeby mu lub owo podali, albo też tego unikając, sam sobie posługi przy ożtarzu czyni! — Wydając przeto niniejszy podręcznik obrzędów podług mszału i kancelaryi spisany, ten miałem zamiar, ażeby słudzy kościelni opro informacyi odebranej od kapłana, także sami podawali. W Tygodnia z tego podręcznika o obrzędach się posłużył, i trzymając go przed oczami podczas odprawiania się nabożeństwa, mogli sobie przypomnieć, kiedy i jakie posługi mają kapłanowi uczynić“.

Zwracając uwagę szan. duchowiestwa na rzeczoną książeczkę, nadmieniamy zarazem, że opatrzona jest aprobatą Oficynału pelplińskiego i za nader umiarkowaną cenę 20 fenigów u szan. autora w Żopieniu lub wydawcy w Pielinie, nabyć ją można. Drobne i nieznaczne niedokładności nie zmniejszają bynajmniej praktycznych jej zalet. I tak „Fractus“ zwany jest w podręczniku ustawnie „traktatem“, co wyraża znaczenie tej części liturgii. „Omnes enim rubricarum interpretes conventionis circa huius nominis „tractus“ etymologiam, cum vere dicitur a „trahendo“ — quia revera continuata serie modulationis unius cantoris, non interrupta responsionum aliorum, (tractum) peragebatur“ Amalar. lib. III c. 12. Paschal' kaže szan. autor gasić po ewangelii, nie do strażęlszy, że ten przepis odnosi się jedynie do dnia ostatniego tj. Wniebowstąpienia Pańskiego (S. R. C. 1697. Manual' decret. 1073. Rubrycella gnieźnińska z r. 1874 i poznanska z r. 1877).

Wątpliwie powagi jest instrukcyja, by kapłan w Piątek po skończeniu liturgii brał na siebie czarną kapturę do procesy i monstracyi do grobu.

Zyczymy podręcznikowi przychylnego przyjęcia.

*** Gwiazdy** Nr. 12 wyszedł z druku i zawiera Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich. Mowa ks. lic. Jaskuńskiego na wiecu poznańskim. — Kamieniarz. Powieści I. Zielony pugilares (Ciąg dalszy). — O prorocztwach i przepowiedniach (Dok.). — U stóp Matki Boskiej (Z rycina). — Dwaj bracia. Powieści (Dok.). — Rozmaitości. — Kalendarz. — Dodatek z wiadomościami z świata i z naszych stron. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Malczowski z Swinarska, Czernicz z rodziny z Królestwa Polskiego, Chojnacki z Bojowej, Golska z Gniezna, Brzozowski z Budziszewa, Wentymann z Rogowa, Golski z Szamotulskiego, Kaiser z żoną z Wrocławia, Gumprocki z Londynu.

Dodatek